Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 41 KRAKÓW 11 PAŹDZIERNIKA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Przy odmawianiu Różańca łączmy modlitwę ustną z rozmyślaniem. Owocem dobrego odmawiania Różańca jest życie dobre.

BOJOWNICY O TRZEŹWOŚĆ NARODU, WITAJCIE!

Dziś rozpoczyna się w Krakowie dziesiąty ogólnopolski Kongres Przeciwalkoholowy. Weźmie w nim udział przez swoich przedstawicieli cała Polska. Tak, bo cała Polska dochodzi do przekonania, że największym wrogiem naszych dóbr moralnych i dobrobytu materjalnego — to pijaństwo. Ono w ciągu setek lat wysysało z nas najlepsze siły, ono było nieszczęściem wsi i miast i ośrodków fabrycznych. Ono po największej części dostarczało i niestety wciąż dostarcza pożałowania godnych ofiar szpitalom dla obłąkanych, więzieniom i cmentarzom. Ono towarzyszyło nam rozpustnie w ostatnim wieku naszego istnienia państwowego, przed rozbiorami, ono zagłuszało nam dźwięk niewolniczych kajdan w czasie zaborów i po-

zwalało drzemać leniwie i marnować się przedwcześnie naszym najlepszym talentom, ono i dziś w wolnej Polsce hamuje moralny, umysłowy i materjalny nasz rozwój, sprzyjając i podtrzymując wszystkie wady jednostek i społeczeństwa.

Nie znajdzie się chyba w Polsce żaden człowiek bez różnicy przekonań, któryby nie przyznał, że pijaństwo nas gubi, rujnuje.

Pocieszające wieści coraz częściej jak dobre jaskółki dolatują nas od pewnego czasu: społeczeństwo budzi się, otrząsa się z pijaństwa, zaczyna trzeźwo patrzeć na swego największego wroga. Czytelnicy Dzwonu pamiętają te różne korespondencje o przeprowadzonym plebiscycie przeciwalkoholowym, te słowa dumy szlachetnej, że ta a ta wieś, ta a ta parafja wyzbyła się karczmy. To dowód, że zaczyna się u nas dziać lepiej i daj Boże będzie się dziać coraz lepiej.

Ci, których będziemy widzieć w niedzielę i dni następne na Kongresie, to sztab główny w tej walce z wrogiem odwiecznym, a tem niebezpieczniejszym, że się stroi w piórka pocieszyciela ludzkości. Stąd rozchodzą się te błogosławione wezwania i mądre wywody naukowców, demaskujące wroga. Ci to są, którzy chwycili się pracy mało popularnej i nie opuszczają rąk choć im nieraz braknie poparcia u tych nawet, od których się go spodziewać mają święte prawo. Cześć im, tym nieugiętym rycerzom trzeźwości, cześć im za to, że mają odwagę walkę prowadzić z przepotężnym wrogiem!

Niech jaknajliczniejszy udział w Kongresie wszystkich kół społeczeństwa i jaknajwiększe zainteresowanie Kongresem będzie nagrodą dla bojowników trzeźwości za ich 25-letnią pracę, niech będzie dowodem, że społeczeństwo nasze zrozumiało, że trzeźwość otworzy mu wrota szczęścia i dobrobytu!

Na chwałę Bożą, dla dobra Ojczyzny, dla dobra ludzkości całej stańmy śmiało w szeregach walczących o trzeźwość! *Redakcja.*

Program Kongresu

Donosiliśmy już, że w dniach 11, 12, 13. października odbędzie się w Krakowie ogólnopolski Kongres Przeciwalkoholowy pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej. Dziś podajemy kilka szczegółów z bogatego programu bliżej obchodzących naszych Czytelników.

Zjazd zacznie się w niedzielę o g. 10-ej w kościele św. Anny Mszą Pontyfikalną przy pieniach Tow. Oratoryjnego pod kier. O. Madury i z kazaniem J. E. ks. Biskupa Rospouda. Stąd w pochodzie z orkiestrą Związku Młodzieży Przem. i Ręk. przejdą uczestnicy do domu Katolickiego, gdzie odbędzie się w Złotej sali inauguracja Kongresu. Otworzy go prezes Kazimierz Kalinowski, poczem nastąpią przemówienia powitalne. Imieniem Kościoła będzie Zjazd witał J. E. Książę Metropolita Sapieha, a imieniem Nauki J. M. Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej ksiądz dr. Konstanty Michalski. Pierwszy refetat wygłosi prof. Gantkowski, prezes Ligi Katolickiej w Poznaniu.

Następne plenarne zebrania, pełne niezwykle cennych referatów, odbywać się będą w auli uniwersyteckiej, sekcje społeczna i pedagogiczna w sali teatralnej na Skarbowej, gdzie również odbędzie się zjazd Młodzieży Abstynenckiej. Sekcja lekarska ma obrady w Tow. Lekarskiem, kobieca w Tow. Technicznem, gdzie również radzić będzie sekcja wojskowa.

W Niebieskiej sali Domu Katolickiego odbędzie sę zjazd Księży Abstynentów z archidiecezji krakowskiej, radzić będzie sekcja duszpasterska z referatami Ks. Ks. Ciemniewskiego, Cząstki, Czempiela, Kwiatkowskiego, Niesiołowskiego, Szumana, Rogoża i Wichra, oraz sekcja Akcji katolickiej. Tu (od 5 tej do 8-mej we wtorek) przemawiają prof. Seelieb (Katolickie uzasadnienie abstynencji), prof. Gantkowski (Praca w Towarzystwach Młodzieży Katolickiej), ks. Gałdyński (Katolicki ruch abstynencki za granicą), prezes Kalinowski (Pomoc nadprzyrodzona w walce z nałogiem), prof. Jędrzejewski (Ruch abstynencki w ramach Akcji Kat.). Wśród referentów Kongresu czwartą część zajmują księża, n. p. w sekcji społecznej m. i. mówią ks. ks. Machay i Mirek.

Program wyliczający sto referatów można dostać bezpłatnie z biura Komitetu, dokąd wogóle należy się zgłaszać wcześnie w sprawie udziału, zniżek kolejowych, tanich noclegów, pod adresem: Kraków, ul. Jabłonowskich 22, m. 5, tel. 167-77. (godziny biurowe od 3-ej do 5-ej), Publiczność ma na Kongres wstęp bezpłatny.

Niedziela następna (18 paźdz.) jest niedzielą misyjną, 25 października przypada święto Akcji Katolickiej, święto Chrystusa Króla.

NA NIEDZIELĘ XX PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Jan 4, 46—53):

Onego czasu: Był pewien książę, ktoremu syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł więc Jezus do niego: Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, wierzycie. Rzecze do niego książę: Panie, zstąp wpierw zanim umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, że syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że ta godzina była, o której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje: i uwierzył sam, i wszystek dom jego.

„Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł.“

W tem samem mieście Kafarnaum zaszedł już raz wypadek podobnie silnej wiary, a mianowicie wtedy, kiedyto Chrystus także z odległości uzdrowił umierającego sługę rzymskiego oficera. I w pierwszym i w drugim wypadku proszący tak mocno wierzą boskim i nieomylnym słowom Chrystusa, że wcale nie żądają, aby im Jezus towarzyszył do domu. Im wystarczyło to, że Jezus tak powiedział i z silną wiarą wracali do domów, choć w serce może i jakaś nieufność wedrzeć się usiłowała.

My chrześcijanie — katolicy także zawierzyliśmy boskiemu i nieomylnemu słowu Chrystusa i przez chrzest św. wstąpiliśmy na drogę wiodącą do zbawienia. Droga do nieba jak to sam Chrystus Pan powiedział[1]) nie jest drogą wygodną i szeroką, przeciwnie dosyć się na niej znajdzie trudności — zwłaszcza w zachowaniu przykazań Bożych. W młodzieńczych latach z naszą dziecinną wiarą i ufnością przeszkody te łatwośmy przezwyciężali, zwłaszcza kiedy dobry Bóg światła i pociech nie skąpił. Ale w wieku starszym może to światełko mocnej i ufnej wiary w nas przygasło. Może to było i z naszej winy, bo pozazdrościwszy ludziom niewierzącym i grzesznym ich wesołego, hucznego życia, porzuciliśmy wąską ścieżkę wiodącą napewno do zbawienia, a wyszukaliśmy sobie inną wygodną, lecz błędną drogę zatracenia. Swiatełko wiary i ufności w Chrystusa przygasło wtedy w nas i tli zaledwie gdzieś głęboko pod popiołem grzechów. Szczęśliwi ci, co ten popiół grzechowy w sakramencie pokuty zrzucą i na nowo rozdmuchają płomień wiary mocnej!

Ale czasem się zdarza, że bez naszej winy na tej

drodze, którą do Boga dążymy robi się ciemno. Zda się nam wtedy, że żyć tak, jak Bóg przykazał niema sensu, bo ten Bóg ukrył się przed nami, że znikąd żadnego światełka, znikąd pociechy, znikąd radości choć żyjemy jak możemy najlepiej. Czy wtedy mamy się zniechęcać i wzgardziwszy wąską drogą przykazań Bożych, rzucić się w rozkoszną napozór i szeroką drogę na zatracenie wiodącą? Przenigdy nie! Bo te chwilowe ciemności i trudności to tylko doświadczenie przez Boga nam zesłane, Który chce, byśmy Jego drogą szli nie dla własnego tylko zadowolenia i pociechy, ale dlatego, że ona jest jedyną drogą do zbawienia: „Jam jest droga i prawda i żywot" (Jan 14, 6). Wśród takich pozornych ciemności najlepiej wzmacnia się nasza wiara. Przez podobne trudności przechodziła na drodze swego życia i św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Wiemy to z jej życiorysu przez nią samą napisanego, że długie miesiące płynęły, a ona nie doznawała najmniejszej pociechy ze swego świętego życia. Ale ta „mała", a tak mądra święta wiedziała, że Bóg nie karmi zawsze swych dzieci słodyczami, że przeciwnie nieraz ich pozornie opuszcza, by umocnić ich i nauczyć odważnie, po męsku iść za sobą.

Nie dajmy się w wierze prześcignąć temu księciu z Kafarnaum, o którym w dzisiejszej Ewangelji czytamy! Uporczywie a śmiało dążmy do Boga i szerzmy Jego królestwo na ziemi choćby się cały świat z nas śmiał, choćby nam to nawet chwilowo nie dawało satysfakcji, choćby się nawet zdawało, że mowa Chrystusowa jest twarda i nie dla nas. Powiedzmy sobie wtedy: „Panie do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz" (Jan 6, 69).

[1]) „Jakoż ciasna brama i wąska jest droga, która wiedzie do żywota: a mało jest, którzy ją znajdują" (Mat. 7, 14.)

Kalendarz tygodniowy

11	października	niedziela N. M. P. Matki Zbaw.
12	„	poniedź. Maksymiljana b
13	„	wtorek Edwarda kr.
14	„	środa Kaliksta p. m.
15	„	czwartek Teresy pn., Jadwigi wd.
16	„	piątek Gerarda Majelli
17	„	sobota Małgorzaty Alacoque

Dzielne Hiszpanki

Zdawałoby się, że Hiszpanja dotąd katolicka tak się upiła swoją republikańską wolnością, że najzupełniej zapomniała o Bogu i o Jego prawach do ludzi. Niektórzy sądzili nawet, że wśród oklasków całego narodu hiszpańskiego przejdzie uchwała o zupełnem rozdziale Kośbioła od państwa, że w obronie bożych praw nikt nie będzie śmiał otwarcie zabrać głosu.

Skąpe wieści, które się z Hiszpanji do nas przedostają wskazują na to, że jednak naród hiszpański nie chce Pana Boga wyrzucić ze swej ojczyzny, tak jak Go nie wyrzucił dotychczas ze serc swoich obywateli. Projekt konstytucji o rozdziale Kościoła od państwa został coprawda dawno wniesiony do Izby Ustawodawczej, ale z drugiej strony wiemy, że debaty i głosowanie nad tym projektem zostały przez przewodniczącego Izby odłożone na później. Już z tego można się domyśleć, że z tą sprawą nie pójdzie tak łatwo jak z innemi, i że w obronie praw Boga w Hiszpanji zostanie stoczona zacięta walka.

Ostatnio doszła nas urzędowa wiadomość, że **1,400.000 kobiet hiszpańskich** złożyło przewodniczącemu Izby adres ze swoimi podpisami, w którym żądają, aby przy zawarciu porozumienia ze Stolicą Apostolską, 1) zasady religji katolickiej wchodziły do programu obowiązkowego nauczania w szkołach, 2) aby utrzymano nierozerwalność małżeństwa i 3) aby przywrócono w Hiszpanji rozwiązane zakony religijne. Czyli innemi słowy kobiety hiszpańskie niechcą, aby ich dzieci były wychowywane w szkołach państwowych po pogańsku, nie chcą żadnej wolnej miłości, lecz dozgonnego związku małżeńskiego i wreszcie żądają przywrócenia zakonów, które im widocznie nie zawadzają, choć zawadzają żydowskim wysłannikom Moskwy i masonom.

Nie wątpimy, że do tych półtora miljona głosów przyłączą się jeszcze liczne miljony hiszpańskich katolików i nie pozwolą się w 20 wieku wodzić za nos paczce żydowsko-masońskich wysłanników Moskwy!

Zastanówmy się nad tem, bo i u nas w Polsce podobnych zakusów na szkołę, na nierozerwalność małżeństwa i Kościół nie brak. Projekt ustawy małżeńskiej jest już gotowy i może w niedługim czasie przyjść pod obrady sejmu.

Prosimy o wytrwałość!

Ofiary na Izbę św. Teresy wpływają nadal. Tempo ich może zmniejszyło się cokolwiek, lecz gorące serca czuwają i pamiętają o nas. Pragnęlibyśmy podkreślić, że ogromną wagę przywiązujemy do oddziaływania bezpośredniego, osobistego Czcicielek i Czcicieli Świętej na znajomych i bliskich. Tylko tą drogą akcja nasza się powiedzie i osiągnie swój cel.

W Komitecie budowy przy Małym Rynku 7. oraz czekami P. K. O. Nr. 408.108. złożono następujące ofiary w złotych:

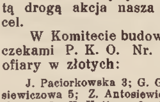
J. Paciorkowska 3; G. Głowacki 2; L. Kwaśniak 1; F. Łukasiewiczowa 5; Z. Antosiewiczówna 1·50; J. Jędrysek 1; A. Jichówna 2; K. Huttowa 2; M. Domaradzka 5; Ks. J. Matoga 5; A. Bryndza (wotum!) 2; Ks. J. Rogoziński 5; Wł. Lepiaszowa 2; T. Drezewska 3; J. Gargula 1; Bron. Łaska 5; J. Kotarba 2; Śmidowiczowie 20; Ks. A. Z. 2 dolary; Ludwika N. 1; N. N. 2; OO. Karmelici Bosi z Krakowa 30; Z. Patelska 5.

W tym tygodniu zebrano razem 123 zł. Wszystkich ofiar aż do dnia dzisiejszego zebrano 3.558·78 zł., to jest trzy tysiące pięćset pięćdziesiąt ośm złotych 78 groszy.

Ofiarodawcom łaskawym składamy z głębi duszy najserdeczniejsze Bóg Zapłać.

Ze Związku Chórów kościelnych.

Z okazji drugiego wszechpolskiego kongresu muzyki religijnej, który odbędzie się w dniach 22 i 23 listopada bież. roku w Krakowie, wydał Komitet organizacyjny piękne znaczki na listy w cenie 5 gr. za sztukę. Zamówienia przyjmuje Związek Chórów kościelnych (Kraków, Straszewskiego 18). Odsprzedawcom udzielamy rabatu.



Ze względu na to, że dochód z rozsprzedaży znaczków jest przeznaczony na pokrycie kosztów urządzenia kongresu, Komitet uprasza Organizacje katolickie, Sympatyków i Zwolenników muzyki religijnej o poparcie przez zakupno pewnej ilości znaczków.

RADZIECHOWY

Tak się jakoś złożyło, że parę tygodni letnich spędziłem w Radziechowach. Mając trochę czasu wolnego, postanowiłem kilka słów napisać do Kochanego „Dzwonu Niedz." Myślę, że zadaniem takiego tygodnika, jakim jest „Dzwon Niedz.", jest nie tylko odrodzenie ducha katolickiego w naszem społeczeństwie, ale także zaznajamianie Czytelników z krajem naszym i z tem co się w poszczególnych miejscowościach czyni dla podniesienia oświaty i kultury narodowej. Zapewne nie wielu Czytelników „Dzwonu" słyszało o Radziechowach, a jeszcze mniej je widziało.



Radziechowy. Ogólny widok.

A szkoda wielka! — Aby Czytelnikom dać choć małe wyobrażenie o Radziechowach kreślę te parę wiadomości, które zebrałem. — Wieś Radziechowy leży w głębokiej dolinie okolonej zewsząd wysokiemi wzgórzami Karpat, pokrytemi szpilkowemi lasami. Stąd też nic dziwnego, że powietrze tutaj nadzwyczaj łagodne o zapachu balsamiczno-żywicznym.

Wieś ta należy do jednej z większych gmin naszego kraju, boć liczy ponad 4.500 mieszkańców. Jest to, jak stwierdzają kroniki powiatu Żywieckiego najstarsza osada w Żywieczyźnie po Starym Żywcu. Jaki jest początek tej osady nie mogłem się dowiedzieć. Przypuszczać jednak trzeba, że tutejsza ludność trudniła się wypalaniem węgla drzewnego oraz wydobywaniem rudy żelaznej, a świadczą o tem głębokie doły na tutejszych wzgórzach. — Dość urodzajne ziemia jak na okolice górskie, ściągała tutaj dużo przybyszów. Obecnie wieś zabudowuje się bardzo pięknie. Obok starych domków budowanych w stylu podhalańskim, wznoszą się piękne murowane domy i to nietylko parterowe, ale i piętrowe, które mogłyby być ozdobą niejednego miasteczka. Piękność wsi psuje to, że domy są zbyt gęsto budowane obok siebie, co świadczy także o dawnem jej pochodzeniu, kiedyto budowano się zbyt blisko celem obrony czy to przed napadami zbójeckiemi czyto przed dzikim zwierzęciem. Bardzo piękna jest górna część wsi, położona tuż pod samą Magórką, skąd roztacza się przecudowny widok na całą wieś i dolinę Soły. — A i zielone polany wznoszące się nad wsią, na których letnią porą wypasają się „kieredle owiecek", i słychać zawodzenia juhasów, niemało dodają uroku Radziechowom. Nic dziwnego, że tak piękna i zdrowa okolica rok rocznie ściąga nawet z dalekich okolic letników, by tutaj oddychnąć czystem powietrzem i odpocząć.



Kościół parafjalny w Radziechowach zbudowany w r. 1390, konsekrowany poraz drugi w 1638

Najcenniejszym i najwięcej godnym uwagi zabytkiem jest tutejszy kościół parafjalny, który, jak podają kroniki kościelne wzniesiony został w r. 1390, kiedy to na tronie polskim panował pogromca Krzyżaków — Władysław Jagiełło. — Daty tej jednak nie można stwierdzić z całą pewnością. Jest jednak faktem, że był to jedyny kościół na południe od Starego Żywca w granicach dawnej Rzeczypospolitej.

Przez pewien czas był w posiadaniu husytów, którzy najechali nasze ziemie.

W 1628 r., przez Konstancję, królowę polską, a żonę Zygmunta III. powtórnie uposażony, a przez ks. Tomasza Oborskiego, ówczesnego biskupa - sufragana Krakowskiego w 1636 konsekrowany po raz drugi. Był on matką kościołów: w Cięcinie, Milówce, Rajczy i Lipowej. — Kościół wzniesiony na dość wysokiem wzgórzu, bo przeszło 500 mtr. n. p. m. bardzo miłe czyni wrażenie, szkoda wielka, że z dalszych okolic jest niewidoczny. Kościół pierwotnie był znacznie mniejszy, lecz w miarę wzrostu ludności, również się powiększał, o czem świadczą różne przybudówki jak np. kaplica św. Izydora.

Najwięcej godnem podziwu jest prezbiterjum, które jest najstarszą częścią kościoła i zachowało średniowieczny charakter, a co dziwniejsze, że jest bu dowane bez fundamentów, ręką domorosłego majstra murarskiego. Jest jednem z nielicznych okazów dawnej sztuki mularskiej z drugiej połowy XIV. wieku. Mury kościoła są bajecznej grubości, to też z łatwością przetrzymały różne nawałnice i burze z górą przez 500 lat. Ołtarz wielki również jest bardzo piękny i starodawny.



Radziechowy. Kaplica św. Anny „u Dziadka" ze źródełkiem (x).

Ale na tem nie koniec. Na plebańskich gruntach bije źródło z nadzwyczaj dobrą wodą, posiadającą składniki lecznicze, co stwierdzili bardzo poważni ludzie. Wśród ludności miejscowej znane jest pod nazwą „cudownego źródełka" lub też „woda od Dziadka", jako, że rola, na której to źródło bije, należała do gospodarza, który nazywał się Dziadek.

Z wdzięczności też ku Bogu, ludność tutejsza zbudowała kaplicę pod wezwaniem św. Anny, gdzie rok rocznie w uroczystość św. Anny, odprawia się uroczyste nabożeństwo. Wzruszający wtenczas bywa widok, kiedy tysiące ludzi w kornych modłach chylą się wraz z falującemi wokół łanami zbóż przed Stwórcą z prośbą o dobre urodzaje i błogosławieństwo.

Piękny jest także budynek szkolny, w którym mieści się 7-dmio klasowa szkoła o 12 oddziałach. Oprócz tego są jeszcze dwa budynki szkolne.

— O ile mogłem zauważyć istnieją tutaj obok bractw kościelnych, także organizacje katolicko - społeczne, mające na celu odrodzenie moralne i społeczne tutejszej gminy. Do tych należą: Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej męskiej i żeńskiej. — Ognisko Podhalan — Kółko Rolnicze, które posiada własny budynek, w którym mieści się sala ze sceną na zebrania i przedstawienia urządzane przez te organizacje. Jest też i Straż Pożarna, która niedawno wybudowała obszerną i wygodną remizę. Najruchliwszą jednak organizacją jest Ognisko Podhalan z Władysławem Pieronkiem, miejscowym kupcem jako prezesem na czele. Wspomnieć wypada, że jest to człowiek bardzo przykładny jako katolik i obywatel. Pracuje z całem poświęceniem dla dobra tutejszej gminy. Wyżej wspomniane Ognisko urządza różne imprezy dla ludności. W ostatnich czasach za staraniem p. prezesa Wł. Pieronka, otworzono w Radziechowach kino wędrowne.

Wyświetlano filmy ściśle katolickie i budujące jak „Król królów" i „Cuda w Górach Massabielskich" przy nader licznej liczbie mieszkańców wioski.

Bardzo mi się podobały dożynki urządzone z końcem sierpnia tego roku.

Odprawił miejscowy ks. Proboszcz i Kanonik uroczyste nabożeństwo, a podniosłe kazanie wygłosił rodak tutejszy ks. prof. Jan Wolny z Chrzanowa. W uroczystości wzięły udział wszyst-

kie wyżej wymienione stowarzyszenia ze sztandarami. Wspaniale się przedstawiał orzeł Polski, uwity z kłosów żyta ze złotą koroną na głowie z kłosów pszenicy, niesiony na czele pochodu przez członków Ogniska i Kółka Rolniczego.

W ostatnim miesiącu powstała też i organizacja Akcji Katolickiej, do której weszli bardzo poważni i zdrowo myślący gospodarze i gospodynie, i położyli sobie za cel moralne odrodzenie zwłaszcza młodzieży w tutejszej gminie. Przed dwoma tygodniami zarząd Akcji Katolickiej, wyłonił ze siebie specjalny Komitet dla niesienia pomocy bezrobotnym, których tutaj bardzo wielka ilość się znajduje.



Radziechowy. „Pieronkówka", dom p. prezesa Wł. Pieronka.

Obok tych dodatnich stron jakie wymieniłem są ujemne i bolesne, — bo oprócz organizacji katolickich jest i socjalistyczno-komunistyczna, a zwłaszcza T. U. R. (Tumanienie ubogich robotników), która pod swój czerwony sztandar wciąga jednostki młode i tam je demoralizuje. Owoce tej pracy są dość okazałe. Zbiera się tę młodzież na zebrania, na których kierownicy „Tura" uczą ją bezcześcić Boga i religję, a nawet do państwa wrogo usposabiają. Po tych zebraniach wyrusza Tur na wieś i tam śpiewa sprośne piosenki i wyprawia awantury, niekiedy nawet raniąc przechodniów.

Nie wątpię jednak, że młodzież a zwłaszcza starsi spostrzegą się dokąd tą drogą zajdą, i czerwonym naganiaczom tumanić się nie pozwolą.

Byłoby do pisania bardzo wiele, ale naraz to za dużo dlatego resztę odkładamy do drugiego razu.

Władysław Janebis
letnik.

Ludożerstwo w Afryce zachodniej

Rząd Liberji zabrania surowo ludożerstwa, przepis ten jednak nie zdołał jeszcze wykorzenić całkowicie starych przyzwyczajeń. Misjonarz ze Stowarzyszenia Misyj afrykańskich w Ljonie O. J. Collins, po odbytej niedawno podróży po mało znanych terenach w Liberji opowiada, że w niektórych okolicach uderzył jego uwagę zupełny brak cmentarzy. Zapytywani krajowcy oświadczyli, że nie chcą „przeładowywać" ziemi trupami, nie tłumaczyli jednak, co robią z ciałami zmarłych. Wyjaśnił tę tajemnicę dopiero przewodnik O. Collins'a, który, zachorowawszy, w żaden sposób nie chciał dać się zbadać. Już po wyzdrowieniu zapytywany o powód swego zachowania odpowiedział, iż bał się, aby nie został zjedzony, zwyczajem bowiem w tych okolicach jest zjadanie chorych, zanim zemrą. „Był czas — dodał ów przewodnik — gdy człowiek tłusty większą miał wartość, niż pół tuzina sztuk bydła".

Upijać się znaczy: na krótki czas wyrwać się z odmętu trosk i zgryzot, by po otrzeźwieniu stawać się na nowo ich żerem.

Upijać się znaczy: pozbywać się dobrowolnie godności ludzkiej i wolności, by stać się zwierzęciem i niewolnikiem.

Upijać się znaczy: podniecać sztucznie energję i wesołość alkoholem, by w następstwie odczuwać bóle głowy, pustkę, czczość, smutek i zwątpienie.

Historja kość. narodowego ma się ku końcowi

Ostatnie dni stwierdzają niewątpliwie, że rozkład kościoła narodowego w Polsce osiąga już stadjum końcowe. Krótka, a skandaliczna zarazem historja tej sekty niedwuznacznie przedstawia jej działalność wywrotową i to tak religijną, jak i polityczną, dla której zbory hodurowców są dogodnym terenem. „Bujna" przeszłość kierowników kośc. nar., mnożąca się z każdym dniem liczba wyroków sądowych na nich, skłonność do komunizmu tyle kłopotów przysporzyła naszym władzom, a wśród społeczności katolickiej tyle wywołała oburzenia, że wieść o końcu skandalu z kościołem narodowym przyjąć musimy wszyscy z zadowoleniem i ulgą.

Głównym powodem upadku hodurowców polskich, to przedewszystkiem ich beznadziejne położenie materjalne (Ameryka już nie chce płacić), a wreszcie utrata wpływu moralnego nad „wiernymi", którzy bez względu na to z jakich sfer się rekrutowali, musieli wreszcie zorjentować się co do wartości i poziomu umysłowego swych duszpasterzy. Nic też dziwnego, że liczba ich z każdym dniem topnieje. Wkrótce liczba ich wyrówna się z biskupami, o którą to godność tu niesłychanie łatwo. Zostali tylko ci, którzy spodziewają się jeszcze urwać dla siebie kawał z tej gnijącej padliny. Nieco więcej w przyszłość patrzący „biskupi" szukają tylko sposobności, by z kulejącego pojazdu Hodura jak najrychlej, jeszcze w ruchu wysiąść, bez względu na niebezpieczeństwo skręcenia karku. Ostatnim tego przykładem jest „biskup-ordynarjusz, redaktor, rektor" Faron. Faron obciążony wyrokami sądowemi, uciekający przed odpowiedzialnością za kilkaset bezprawnie udzielonych rozwodów, „obnażony" ze szat biskupich przez... posterunek P. P. w Zamościu, chciałby u innej sekty szukać schronienia. Zawiodły próby unji z kośc. nar. czeskim, nie udało się z marjawitami i ewangelikami, teraz kokietuje kalwinów, bo przecież żyć z czegoś trzeba. Ciekawą rzeczą, czy znajdzie się taka sekta, któraby go przyjęła do swego grona bez narażenia się na zupełną kompromitację? Nie mogą więc mieć żalu „duszpasterze" Hodura do swych „wiernych", że ci zrozumieli wreszcie swój błąd, odwróciwszy się od prawdziwej Wiary i Kościoła, który ich z wielką miłością z powrotem przyjmuje jako skruszonych grzeszników, jeżeli ci „wierni" słyszeli ostatnio ze „świętego miejsca", z którego Faron grzmiał do „swych drogich" jako to „trupem prędzej padnie, niż się ugnie i cofnie", kiedyś inni „biskupi" odsądzali go od czci i wiary, pozbawiali go wszelkich, nabytych tutaj, lub przywłaszczonych godności, nazywali go zdrajcą, bo porzucił grunt, który już zanadto parzył go w stopy. Spodziewajmy się, że Faron, to nie ostatni „zdrajca" kościoła nar. To jeden z pierwszych, który zwąchawszy pismo nosem, stara się wcześnie ratować. Na jedną rzecz trzeba zwrócić uwagę. Ostatnio, wobec pogłoski o zamiarze legalizowania 26 nowych sekt, hodurowcy z chęci dalszego bałamucenia swych wyznawców rozgłaszają, że i oni w tej liczbie mają się znaleźć. My jednak wierzymy w dobrą rolę naszych władz, które ten ropiejący od kilku lat na polskim organiźmie wrzód chcą chyba przeciąć, a nie przedłużać mu legalizacją jeszcze kilku miesięcy plugawej wegetacji.

R. Niezabitowski.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Skomielna Biała.

Na drodze z Krakowa do Zakopanego rozłożył się jak lew grzywiasty, Luboń Wielki i Mały, a u stóp, a raczej u ogona Lubonia Małego, na jego stokach rozsiadła się zaciszna wioska Skomielna Biała. Skrzyżowały się w niej dwa gościńce, doskonale utrzymane — rabczański (6 km. do Rabki) i do Zakopanego. Po gościńcach tych cała Polska przesuwa się przez Skomielną, a przed i po wyścigach tatrzańskich Mały Luboń i naprzeciw niego leżący Dzielec nad Chabówką (na Zbóju), przez całą noc zda się, płonęły wielkim ogniem od blasków reflektorów aut. W Skomielnej jest znaczna ilość porządnych i czystych domków z werandami, aprowizacja na miejscu dobra, a dojazd z Jordanowa czy Chabówki (po 6 km.) wygodny. W tej pięknej wiosce i lud jest spokojny, dobry i dla gości z miasta uprzejmy, dba o nich, bo rozumie, że liczny zjazd letników przedstawia dlań pewne korzyści.

Mało jest tak pięknie położonych miejscowości, jak Skomichna Biała. Z cmentarzyka, otaczającego kościółek, wśród starych lip, w dzień pogodny wspaniały roztacza się widok na łańcuch Tatr, na zachód majestatycznie wznosi się Babia Góra z Policą, a na południowy wschód potężny wał Gorców z Turbaczem zamyka panoramę. Wieczorem błyszczy światłem nowopoświęcone schronisko na Wielkim Luboniu, a pod nim tysiącami świateł elektrycznych mruga Rabka w dolinie, w dali czernieją wokół lasy i oddalone groźne grzbiety gór. Wspaniałe powietrze podgórskie, przepojone zapachami lasów i pól ożywia i koi piersi — przywykłe przez cały rok oddychać ciężkiem miejskiem powietrzem. O 3 km. oddalona Skawa, nie daje sposobności zanadto postępowym letnikom gorszenia ludności nieprzyzwoitem zachowaniem się przy wspólnych kąpielach. Letnicy tacy dziwią się czasem, że ta ludność niema dla nich szacunku i poważania i nie rozumieją, że lud mimo swej pierwotności ma wrodzone odczucie tego, co jest godziwe. W Skomielnej lud ten pobożny, w organizacjach różańcowych licznie zapisany, gorszy się już tem, gdy letników w niedzielę nie widzi na mszy św. Na jego pochwałę należy przytoczyć, że nie najmie on mieszkania żydowi.

I tej może właśnie okoliczności przypisać należy fakt, iż bliskość wielkiego letniska w Rabce jeszcze nie wywarła swego demoralizującego wpływu, a każdy letnik pobyt w Skomielnej tak ze względu na piękność natury, jak i miły i pobożny lud tamtejszy w miłej przechowa pamięci.

Rabka-Zdrój

Prenumerując i czytając „Dzwon Niedzielny" zapragnęłam wspomnieć w nim o naszej pięknej Rabce — która swojem położeniem, zachwyca oko każdego, a jako „Zdrojowisko", nieraz przywraca zdrowie tym, którzy się tutaj leczą.



Rabka: z uroczystości poświęcenia sztandaru Dzieci Marji.

Piękną jest okolica, lecz i górale swoim przepięknym strojem ludowym, dodają jej krasy, a jeszcze więcej podnosi ich wartość to, że lud tutejszy, to lud modlitwy i gorliwości. Zdumiona byłam patrząc na nich, gdy wypełniali kościół po brzegi, w każdą niedzielę i w każde święto. — Uczestnicząc w „Roratach" nie można sobie wyobrazić, jak ci ludzie nawet w największą słotę z latarkami w ręku, idą już do kościoła od 2-giej z rana. W okresie W. Postu, to prawdziwi pokutnicy, i doprawdy serce się raduje patrząc na tę żywą wiarę tutejszych górali. — Wiele mają do zawdzięczenia swojemu Pasterzowi, X. Kanonikowi Janowi Surowiakowi, który pracuje na niwie ich serc. Nie zapomniał też X. Kanonik o dziatkach i w r. 1927 założył ochronkę — dla tych najmłodszych, oddając ją pod opiekę SS. Miłosierdzia. Oprócz Ochronki, Siostry prowadzą też Stowarzyszenie dziewcząt „Dzieci Marji", które pięknie się rozwija i liczy obecnie 70 członkiń. Wielką uroczystością w Rabce, było poświęcenie sztandaru Dzieci Marji, w samą uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Piękny to był widok, gdy długi szereg Dzieci Marji w bieli, z medalem Niepokalanej na szyi, szedł do kościoła ze swoim sztandarem, który uroczyście został poświęcony przez X. Kanonika, a który zarazem był Chrzestnym Ojcem wraz z Panią Dr. Puchalską.

Popołudniu odbyła się wspólna fotografja, aby upamiętnić ten dzień. — Dziewczęta garną się chętnie do Stowarzyszenia, gdzie uczą się kochać i naśladować Marję Niepokalaną. W zimie, Siostry urządziły kurs kroju — szycia — haftu, robót ręcznych dla dziewcząt, których 30 korzystało z nauki i z bardzo wielkiem zadowoleniem uczenic jakoteż i ich rodziców, kurs ten zakończono piękną wystawą robót. — Uczą się też teatrzyków i odgrywają je z powodu różnych okoliczności; i tak, przedstawiały „Unitów" — „Hanusię Krożańską" — „Żyda w beczce" i inne.

Pociąga je też wspólna bibljoteka, wspólne uroczystości, jakoto: „Opłatek" — „Święcone" i urządzane, od czasu do czasu wycieczki.

Na te wszystkie prace biorącym w nich udział, życzy całem sercem „Szczęść Boże"! *Uczestniczka.*

Rybna. (15. IX. 1931)

Ku lepszej, trzeźwej przyszłości.

Z inicjatywy jednego z najświatlejszych gospodarzy Rybnej koło Liszek (pow. krakowski), p. Macieja Stachowskiego — odbyło się ubiegłej niedzieli w tamtejszej szkole obywatelskie zebranie przeciwalkoholowe, któremu z ramienia krakowskiej Ligi Zdrowia przewodniczył niestrudzony społecznik p. J. Cieplik, prezes Sekcji L. Z. Prelegentami na zebraniu tem byli: P. Prof. Emil Wyrobek i P. Eugenja Sebastiani, żona dziennikarza z Krakowa. P. Prof. Wyrobek, znany i zasłużony autor i wydawca dzieł naukowych z zakresu chorób nerwowych i wenerycznych — jest też gorącym zwolennikiem walki z alkoholem. Jako mowca wykazał dużą rutynę i znajomość psychiki ludu. W referacie swym p. t. „Zdrowie fizyczne i duchowe podstawą odrodzenia narodu" — poruszył problem dziedziczności i zgubne skutki używania alkoholu — przytaczając wiele przykładów z życia codziennego — ze szpitali obłąkanych i t. p.

Następnie p. Sebastiani wygłosiła odczyt, którego tematem były zagadnienia społeczno-seksualne w ognisku rodzinnem na tle alkoholizmu. W świetnej, po literacku ujętej formie — dała obraz opłakanego życia „Kobiety: żony i matki — pijaka", Wykazała plastycznie, jaką odpowiedzialność i jaki ciężar bierze na swe barki — wychodząc zamąż młoda dziewczyna. Ile bólu i ile załamań, ile zmarnowanego uczucia! Bo mąż pijak, awanturnik, często chory wenerycznie i próżniak, w nieludzki sposób znęca się nad swą ofiarą — żoną A ileż to komplikacji w takich warunkach wywołuje macierzyństwo — ta najwyższa godność kobieca! Odczyt zrobił silne wrażenie. Był to referat tylko dla kobiet, które też tłumnie wypełniły dużą salę budynku szkolnego.

Po odczytach — w dyskusji kilka gospodyń wyraziło w imieniu zebranych wdzięczność, szczególnie za odczyt p. Sebastiani i gorące życzenie przeprowadzenia akcji przeciwalkoholowej na terenie Rybnej i okolicy. Owocem dyskusji z natury rzeczy było założenie filji Ligi Zdrowia, a do pierwszego zarządu wybrano przewodniczącym sekcji filji L. Z.: pp. Przybyłę Kazimierza, kierownika szkoły, członkami: inż. Romanowskiego Sz.. Stachowskiego M., Kumalową Fr. i Wiechciową M. — Nowej placówce kulturalnej w Rybnej „Szczęść Boże" w pracy dla dobra ludu i lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

W końcu należy wyrazić słowa czci i uznania p. kierownikowi szkoły Przybyle i jego małżonce za ich obywatelskie stanowisko i współpracę z ludem — jak i za serdeczne przyjęcie delegatów Ligi Zdrowia z Krakowa. Przyjechali oni bowiem tutaj bezinteresownie, wśród deszczu ulewnego, zziębnięci do szpiku kości — jadąc 12 km. furą od stacji kolejowej Krzeszowice drogą kamienistą, nad wyraz zaniedbaną — z powrotem wśród ciemności. Gorące jednak przyjęcie w Rybnej i stąd wiara, że ziarno rzucone przez nich wyda niezadługo stokrotne owoce — były dla nich dostateczną nagrodą za poniesione trudy.

Jedna z obecnych.

Cholerzyn par. Morawica

Z różnych stron, spotykamy liczne wiadomości o ruchu organizacyjnym młodzieży, jaki powoli obejmuje coraz szersze kręgi. I w naszej okolicy podkrakowskiej, ruch ten w ostatnim czasie znacznie się podniósł. W parafji morawickiej, mamy w trzech wioskach Stowarzyszenia tak męskie jak i żeńskie, mianowicie: w Morawicy, Mnikowie i Cholerzynie. Częste zebrania pod kierownictwem księży Patronów, dostarczają młodzieży sposobności do wzbogacenia swego ducha i umysłu dają zrozumienie, jakie zadanie ma do spełnienia w życiu, i do czego dążyć powinna. Nie brakuje też w czasie odpowiednim i godziwej rozrywki. Ale życie ma swoje prawa, radość łączy się ze smutkiem, łzy z uśmiechami. Stowarzyszeniem w Cholerzynie kierował ks. Patron Franciszek Krzewski, który z końcem sierpnia został przeniesiony do Nowej Góry. Krótko, bo niespełna rok pracował w Stowarzyszeniu, ale pracy tej oddał się całą duszą.

Za tak bezinteresowną a pełną poświęcenia pracę, składamy Mu tą drogą serdeczne podziękowanie Niech Mu Bóg szczęści i na dalszej ścieżce Jego życia! *Sekretarka.*



Ś. p. Agn. Niemczyńska, matka ks. dra Józefa Niemczyńskiego zmarła w [illegible] 7 września br. przeżywszy 77 lat pracowitego i pobożnego życia. R. I. P.

S. M. K.

Kwestarki

Czarowna, polska jesień przedzierżgnęła się w upiorną wiedźmę, okrywając ziemię melancholją i smutkiem. Obnażone szkielety drzew niesamowitym łopotem przy wtórze wichru zawodziły skargę, roniąc resztę listowia, które rdzawym całunem pokrywało rany rozdartej ziemi. Horyzont przysłoniły zwoje ciężkiej mgły, uporczywem mżeniem spadając na rozmiękłą glebę. Opustoszały pola, tu i ówdzie tylko zakapturzeni worami pasterze wypasali zielone źdźbła trawy na ścierniskach, dymiąc ogniskami, skąd rozchodził się zapach pieczonych ziemniaków. Niezmąconą ciszę przerywał takt cepów, zdradzając pracę w zagrodach.

Na podwórzu schludnego domostwa barczysty gazda miarowem podnoszeniem siekiery ciął chrust, wiążąc małe narącza skrętami słomy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — zagadnęły starego w siermięgach franciszkańskich kwestarki. — A co? Jużeście są? Trafiłyście po zwózce! A na zagon do roboty! nie po gotowiznę! darmozjady, pasibrzuchy zmierdzone! Co stoicie po próżnicy? kiej mówię, że nie dam, to nie dam! Czekacie, bym spuścił Cygana z łańcucha? — Na dobre rozsierdził się stary.

Wszedł w myśl swego pana Cygan — czarne, chude psisko, ujadając chrypliwym głosem, rwiąc się z uwięzi; równocześnie z za węgła chaty wybiegło w powłóczystej jubce, zamorusane dziecko wołając: mama! mama! tata się swarzą ze zakonnicami!! Rosła gospodyni z p kiem kluczy u pasa stanęła w progu i załamując ręce, prosiła: — Pofolgujże się Tomek! bój się Boga! Czy cię licho nadało, czy co? Coś ty się tak roztyrlicył, że ci i rady niema? — Pójdźcie dobrodziejki — mówiła, zwracając się w stronę przybyłych — pójdźcie do chaty, cobyście ta słuchały starego kurzaca. Rozeźlił się, bo mu machorka w cybuchu zamokła. Miały dobrodziejki recht, że nie poszły za chłopów, bo chłop w chałupie to kiejby kolka w boku a sól w oku. — Niech dobrodziejki siadają.

W kilku obrotach skrzętna gosposia uprzątnęła rozrzucone sprzęty, pozbierawszy chustki i katanki nakryła niemi śpiące jedno na skrzyni, drugie na ławie dzieciaki. Łojowy kaganek rozprószył mrok w izbie, niebawem wszedł gospodarz, pykając fajkę. — Stary podłóż-no chruściny coby zacierka zawrzała. — Jantka zawarłaś stodołę? — rzucała gospodyni pytania i rozkazy, patrząc żali już wszędzie porządek.

— Dobrodziejki za snopkami, czy ziemniaki zbierają — zapytała. — Tak, ziemniaki zbieramy, już wysłałyśmy furę do domu, dziś chciałyśmy stanąć w następnej wiosce, ale ponieważ wcześnie rano jadłyśmy śniadanie teraz jesteśmy bardzo głodne, zauważyłyśmy że u was się pali dlatego wstąpiłyśmy, by poprosić o ugotowanie kilku jaj, które otrzymałyśmy na kweście. — Schowajcie sobie dobrodziejki jajka, stać mię jeszcze, bym was uraczyła czem chata bogata— zróbno stary jajecznicy ze spyrką, ino mieszaj cięgiem coby bardzo nie stężała. — Dają ta co ludziska, dają?— O tak bardzo dają, co tylko mogą. — Dzięka Bogu urodzaj w tym roku niezły, a dobrodziejki nie mają swego pola? — Pola nie mamy tylko ogród warzywny. — A sierót dużo macie? — Jest sześćdziesiąt dwoje. — Olaboga! to dopiero jest kole czego chodzić i rajwachu co niemiara — ja dzięka Bogu mam ino ośmioro ale nieraz to mi tak dojedzą, że gdyby nie to w kołysce, tobym uciekała z chałupy kajby mie ino oczy zawiedły. A czemże wyżywicie taką rabiatę? — Trochę ziemniaków i zboża się uzbiera, siostry z dziećmi szyją więc na opał i omastę się zbierze, od czasu do czasu gmina miasta daje pewne kwoty lub dary w naturze a jak braknie to idziemy prosić o jałmużnę i tak pcha się dosyć wesołą biedę; co roku kilka dorosłych dziewcząt opuszcza zakład przygotowane do życia przez naukę szycia lub prace gospodarskie; prócz tego mamy trzy dziewczynki bardzo zdolne, chcą się uczyć więc chodzą w dalszym ciągu do szkoły — w przyszłości będą nauczycielkami. — A nie markotno to dobrodziejkom tak chodzić toż i słota taka dziś, że szkoda i psa gnać. — Tak, deszcz utrudnia nam zbiórkę, na dobitek niepowodzenia siostrze oderwała, się podeszwa u bucika i tak już drugi dzień chodzi; przeszłyśmy kilka wiosek a nigdzie nie spotkałyśmy szewca, by móc poratować zniszczone obuwie. — O, bo widzą dobrodziejki, u nas to sobie każdy szewc, mogłyście w byle której chałupie kazać sobie naprawić.

— Jajeśnica już dobra — ozwał się gospodarz i ująwszy garnek w połę kapoty postawił na stole sam, zajmując miejsce naprzeciw.

— Żadnej polityki ten mój chłop nie rozumie — oburzyła się gospodyni — postawił kiej przed młockami, wyczyń na miskę, przystaw łyżki jak się patrzy. Niech się dobrodziejki nie honorują ino niech się najedzą, a ty stary poszedłbyś za piec, bo cię się będą zakonnice bały. Co ta się mają bać, toć ani nie szczekam ani nie kąsam. — Inoś pędził ode proga głodne służki boże. Ano dyć nie wiedzieć poco takie młode i zdatne idą do zakonu, mam dzięka Bogu sześć dziewuch, ale żeby mi miały wszystkie zgrzybieć w chałupie, takbym ani jednej nie puścił na taką poniewierkę.

— Co ty stary wiesz? Jak się kto ofiaruje, to iść musi.

— Niech dobrodziejki napiją się jeszcze mleka i już dziś dalej nie idą, toć leje jak z cebra, jutro przededniem gospodarz was podwiezie, zaraz narychtujemy legowisko — wyjdzijno Magda na górę i zrzuć ze cztery okocki mierzwy. — Mama, kiej się boję — odparła Magda. — Skaranie boskie ze strachakami.

— Ja zrzucę — gramoląc się z za stołu, rzekł Tomasz.

— Tomuś, żebyś nie zleciał! Tomuś, dwa szczeble wyłamane, żebyś nie spadł przestrzegała gosposia.

* * *

W przyległej izbie, zagrzebane w słomę kwestarki śniły o królewskiej drodze, wzgardzonego ubóstwa. W kuchni również czyniono przygotowania do spoczynku.

* * *

W sąsiedniej komorze Tomasz naprawiał zapamiętale podarte kwestarskie obuwie. — Nie dla siebie je drą, ino dla tej biedoty, coby bez ich kwestowania marnie poginęła — mruczał sennym głosem Tomasz.

Nowa wędrówka ludów

Bywają chwile w dziejach ludzkości, w których ręka Boża. niby na drzwiach pałacu Baltazara zdaje się pisać ostrzegawcze, groźne: „Mane, Tekel, Fares", poczem następuje nawrócenie lub też straszna kara. Dziś również to dziwne pismo widzimy, znamy jego litery, czytamy o niem w gazetach, codziennie o niem rozmawiamy, a czyta się je u nas jako „Kryzys ekonomiczny". Co potem będzie, trudno przewidzieć może ludzkość się ocknie, katastrofa nie nastąpi, może sobie przypomni starą prawdę chrześcijańską, że ludzie to jedna wielka rodzina, bracia w Chrystusie, może przypomni sobie zapomniane słowa Zbawiciela: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane".

Może! miejmy nadzieję! Nie zamykajmy jednak oczu na to, co się dzieje!

„Osserwatore Romano" urzędowa gazeta Watykanu, podaje bardzo charakterystyczną korespondencję z lipca b. r. z Nowego Jorku, ze Stanów Zjednoczonych, zwanych bankierem świata, krajem nieograniczonych możliwości. To, co się dzisiaj w Stanach Zjednoczonych dzieje, — brzmi owa korespondencja, — przypomina do pewnego stopnia, choć na małą skalę, wędrówki narodów w czasach Imperjum Rzymskiego i zagraża jedności i całości Stanów. Kryzys Europy odbił się dotkliwie również i na kraju dolara i ogarnął, podobnie jak u nas, różne warstwy społeczeństwa.

300 tysięcy ludzi w samym Nowym Jorku, więcej niż półtora miljona ze wschodniej części kraju znalazło się dzisiaj bez pracy, bez środków do życia i dachu nad głową, a są to w większości ludzie uczciwi, którzy w swoich zawodach sumiennie i z pożytkiem pracowali, a co uczyni z nich dzisiaj nędza i głód, jeśli im całe społeczeństwo ręki nie poda? Ta olbrzymia armja nędzarzy — jak podają dzienniki, wędruje do Kalifornji urodzajnej, rozległej, o łagodnym klimacie. Rząd tego stanu widzi się zmuszony budować baraki na ich przyjęcie i szukać wyjścia z ciężkiego położenia, w jakie wprowadziła ludzi bezwzględna, samolubna, nie oglądająca na dobro innych, polityka ekonomiczna. Może, wobec grozy położenia, otworzą się ludziom oczy nietylko w Ameryce, ale i w całym świecie, może wejdą na inną drogę, na tą, którą wskazał ten, który powiedział „Jam jest droga, prawda i żywot".

Poza Nim jest tylko „Mane, Tekel, Fares".

B...ki.

Głosowanie i sprostowanie

We Francji w r. 1905. parlament uchwalił ustawę, która zabrała kościołom i klasztorom cały majątek, a koszta likwidatorów tego majątku przeniosły jego wartość. Ci posłowie, którzy głosami swemi przeprowadzili w Parlamencie tę ustawę podpadli karom kościelnym, nie dopuszczono ich do Sakramentów dopóki wobec świadków nie sprostowali swego głosowania i nie żałowali tego, iż tak postąpili. We dwadzieścia lat potem znaczna liczba tych, którzy głosowali za tą ustawą zmarła, z pośród tych wielu, którzy w prasie to swoje ówczesne głosowanie za ustawą grabiącą dobra kościelne potępili i odwołali. Eugenjusz Duplessy zbadał tę sprawę i stwierdza w „La Croix", że gdyby odliczyć głosy tych, którzy za ustawą głosowali, a następnie w prasie odwoływali i potępiali to własne głosowanie, to ustawa o rozdziale Kościoła i państwa byłaby nieprzeszła. W ten sposób ustawa ta przez znaczną ilość jej autorów została potępioną.

My wszyscy jesteśmy posłami naszych dusz, każdy nasz czyn jest głosowaniem, wyborem między dobrem i złem. W rowach strzeleckich w przeddzień spodziewanego ataku żołnierz czyścił gorliwie swemu oficerowi mundur. Na uwagę oficera, że szkoda roboty, bo jutro mundur jeszcze gorzej będzie zanieczyszczony, żołnierz odpowiedział: „Jeżeli mój porucznik jutro zginie, chcę by zginął czysty". „Umrzeć czystym" to pragnienie wielu, którzy czując, że zbliża się dzień zdania sprawy Najwyższemu Sędziemu, prostują swoje słowa, pisma i czyny.

Obok tych są inni, którzy silnie postanowili tak żyć jak chcieliby umierać. Oni chcą tak dobrze żyć, by jeszcze lepiej umrzeć i w ostatniej godzinie niczego ze swego działania nie prostować ani odwoływać. Ci ostatni nigdy w chwili ostatniej nie żałowali tego, że żyli po katolicku! Czyśmy widzieli lub słyszeli kiedy o takim pośle, któryby na łożu śmierci kiedy żałował, że przemawiał i głosował w obronie religji, i aby swoje głosowanie w prasie prostował. Czy hr. de Mun kiedy żałował, że stoczył walkę w parlamencie w obronie wiary katolickiej? Czy Chesnelong żałował, że z trybuny Senatu bronił Boga? Nikt czegoś podobnego nie widział ani słyszał.

Lepiej zaiste i mądrzej za życia tak działać, by w chwili ostatniej nie trzeba było niczego odwoływać.

Nowe książki.

O. Józef Schryvers, redemptorysta — DUSZE UFAJĄCE — przetłumaczył z francuskiego O. St. Misiaczek, redemptorysta. Cena broszury 2·50 zł. opraw. 3 50 zł. — Skład główny: Redemptoryści, Kraków 14. Nabyć także można w admin. Dzwonu Niedz.

Nazwisko autora jest już reklamą dla tej książki. O. Schryvers znany jest w całym świecie katolickim jako wytrawny i pełen namaszczenia pisarz dzieł pobożnych. Przekona się o zaletach tego autora każdy, kto przeczyta „Dusze ufające". Nie znajdzie tam kolców i cierni, któremi są tak najeżone niektóre dziełka pobożne przez to, że podkreślają przeważnie ujemne strony życia wewnętrznego. Kto przejmie się zasadami „Dusz ufających", ten kroczyć będzie bezpiecznie maleńką a jednak królewską drogą „dziecięctwa duchowego", drogą miłosnej ufności, pokoju i Bożej pewności siebie. Przekonają nas o tem dusze lękliwe, znękane, upadające duchowo pod ciężarem swej nędzy.

Kogo interesuje literatura ascetyczna, kto sam stara się pogłębić w sobie życie wewnętrzne, ten musi się koniecznie zapoznać z „Duszami ufającemi".

Trzeba też tu publicznie wyrazić wdzięczność tłumaczowi O. Misiaszkowi, który już kilka dzieł z języków obcych przyswoił naszej literaturze i dalej pracuje na tej niwie. *Dr. K. G.*

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

W 319 rocznicę śmierci Ks. Piotra Skargi.

Sodalicja Marjańska Inteligencji Męskiej w Krakowie wykonując uchwałę zapadłą w dniu 12 kwietnia br. na Kongresie Marjańskim w Krakowie postarała się o urządzenie uroczystego Nabożeństwa w 319 rocznicę śmierci Ks. Piotra Skargi T. J.

Nabożeństwo to jako błagalne do Ducha św odprawione zostało przez XX. Jezuitów w dniu 27 września br. w kościele św. Piotra, gdzie w podziemiach spoczywają zwłoki Tego niezapomnianego Jałmużnika, założyciela Arcybractwa Miłosierdzia, Wielkiego Pisarza, natchnionego kaznodziei i Proroka Narodu Polskiego. Po nabożeństwie u grobu Skargi licznie zgromadzona publiczność zanosiła gorące modły, by Ten wielki Syn Narodu naszego został wyniesiony na ołtarze Pańskie, by nauczył nas, jak mamy żyć i miłować Ojczyznę niebieską i ziemską.

Hutnicy na audjencji u Ojca św.

Ojciec św. przyjął 27 ub m. stu członków międzynarodowego kongresu przemysłu hutniczego, zakończonego w sobotę na Kapitolu przemówieniem Mussoliniego. Wśród gości papieskich obecni byli przedstawiciele Polski, Anglji, Niemiec, Francji, Szwajcarji, Czechosłowacji, Szwecji, Norwergji, Danji, Stanów Zjednoczonych A. P. i Japonji. Polska była reprezentowana przez inż. Gierdziejewskiego. Uczestników kongresu przedstawił Papieżowi bratanek Jego, inż. hr. Franciszek Ratti.

Ojciec św. wygłosił przemówienie, udzielił błogosławieństwa apostolskiego im, ich rodzinom, ich przemysłowi, a specjalnie tej ich szczególniejszej rodzinie, którą tworzą wraz z robotnikami.

Czesi wskrzeszają prawosławie na Rusi Przykarpackiej.

W Munkaczewie na Rusi Przykarpackiej za poparciem rządu czeskiego utworzono niedawno biskupstwo prawosławne. Biskupstwo to nadano w sierpniu b. r. prawosławnemu biskupowi Józefowi, rodowitemu Serbowi, który ma być łącznikiem w ruchu prawosławnym między Jugosławją a Czechami. Rząd czeski zamierza podobno utworzyć jeszcze dwa biskupstwa prawosławne, z tych jedno w Preszowie na Słowaczyźnie. Nadmienić należy, że od 260 lat nie istniała w tych stronach kwestja prawosławia, gdyż ludność tamtejsza była unicka, a Czesi wskrzeszają obecnie prawosławie wyłącznie dla celów politycznych.

Kongres Akcji katolickiej w Indjach.

W dniach 18 do 20 października rb. w Karachi odbędzie się kongres indyjskiej Akcji katolickiej w połączeniu z odsłonięciem pomnika ku czci Najśw. Serca Jezusowego.

Nawrócenia wśród studentów chińskich.

Z Hongkong donoszą, że wiosną roku bieżącego zanotowano tam znaczną ilość nawróceń wśród studentów chińskich. W sam dzień Wielkiej Nocy udzielono 42 chrztów. Zawdzięczać to należy głównie wpływom dobrze na Dalekim Wschodzie znanego kolegjum św. Józefa, oraz propagandzie rozwijanej przy pomocy starannie dobranych książek i broszur w innych szkołach i kolegjach.

Nowa fala prześladowań Kościoła w Meksyku.

Delegat apostolski w Meksyku, Msgr. Ruizy Flores, donosi o nowej fali prześladowań katolików w tym kraju. Sejm stanu meksykańskiego Yucatan przyjął projekt ustawy, na mocy której liczba księży katolickich w tym stanie ma być zmniejszona do dziewięciu. Arcybiskup Yucatanu zaznacza, że dotychczas liczba ta była określona na 41, co dawało stosunek: jeden ksiądz na 10.000 katolików. Obecnie mała ta cyfra ma być jeszcze zmniejszona o 32. Tekst tej ustawy nie jest jeszcze znany, ale Stolica święta poleciła delegatowi apostolskiemu, by duchowieństwo mimo wszystko spełniało swój obowiązek aż do ostatka. Podobne prawo uchwalone zostało w stanach: Veracruz — 13 księży na przeszło miljon dusz, Chiapas 9 księży na 350.000 dusz. Natomiast sejm stanu Coahuila dużą większością głosów odrzucił projekt elementów radykalnych o ograniczeniu liczby księży do jednego na 10.000 mieszkańców. Antykościelne zarządzenia, zwrócone przeciwko duchowieństwu, przewidywane są również w czterech innych stanach meksykańskich.

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

15

— Gadaj szczerze jak wolisz, czy ze mną zaraz teraz do domu wracać, czy też w lesie przenocować, jutro jeszcze turom się przyjrzeć i na noc do Głogowa wracać.

Dziewczyna zawahała się, nie wiedząc co ma wybrać.

— „Ej to już chyba z tobą, Helżuś, pojadę, bo jakże mi tak bez ciebie ostać.

— Ale nie musisz wcale — rzekł pan Piotr. Jutro i tak Szymek i Krzych odwiozą zwierzynę do Głogowa, więc cię bez żadnej mitręgi odprowadzą. Tu obecne białogłowy nocują w domku leśnym, to i ty z nimi się prześpisz, choć nie bardzo wygodnie. No cóż, zostajesz?

— Zgódźże się, zgódź — rzekli jednocześnie pan Piotr i Staszko. Szczęście nam przynosisz, nigdy tyle jeszcze nie ustrzeliłem z kuszy, co dziś.

— I ja też, dodał Staszko — widać, że szczęście z wami idzie!

— Kiedy tak, to ostanę, rzekła z widoczną radością i zadowoleniem.

Pani Elżbieta odjechała więc do Głogowa, a orszak myśliwych pociągnął ku domkowi, gdzie po krótkim posiłku udano się na dobrze zasłużony spoczynek.

ROZDZIAŁ VIII.

Nazajutrz po pogodnym poranku niebo zaczęło się chmurzyć, wiatr się odmienił i mróz zelżał. Chmury szły nisko w czarnych kłębach nad ziemią i starzy osacznicy przepowiadali śnieżycę. Toteż po krótkich rannych łowach, na których tylko nieco wilków i lisów ubito, postanowiono, by niewiasty, nie czekając wieczornej pory, wracały co prędzej do domów. Jedź już Jadwiś, mówił pan Piotr, szkoda, że turów i żubrów nie obaczysz, aż kiedy innym razem, ale się boję, żeby śnieżyca nie porobiła zasp. Helżbietka srodze naniepokoiłaby się o ciebie.

— A wy, panie szwagrze, jakoż zostaniecie?

— O mnie się nie turbuj, ja zwyczajny. Już niejedną srogą zamieć w lesie przesiedziałem, czasem w leśniczówce czasem w jakiejś naprędce skleconej budzie, niby niedźwiedź. No jedź z Bogiem, uściskaj żonę i chłopaków ode mnie.

— Bywajcie zdrowi — krzyknął już za odjeżdżającą Staszko.

Wzrost liczby duchowieństwa katolickiego w Stanach Zjednoczonych.

Podług zestawienia sekcji wychowania Nacional Catholiqwe Welfare Conference liczba kandydatów do stanu duchownego w r. 1930 wzrosła w porównaniu do dawnych za r. 1928 o 1500 osób. W seminarjach wyższych w r. 1930 było 7633 studjujących, z czego 2959 członków zgromadzeń zakonnych. W ten sposób Stany Zjednoczone należą do tych nielicznych krajów, gdzie liczba duchowieństwa katolickiego stale wzrasta.

Wszech-indyjska wystawa katolicka w Bombaju (Indje).

Katolicy indyjscy zamierzają już w początkach roku przyszłego zorganizować w Bombaju katolicką wystawę sztuki, rzemiosł, przemysłu, która z jednej strony miałaby na celu wykazanie, co katolicy zdziałali i działają w tych dziedzinach, a z drugiej — pobudzenie do dalszego rozwoju sztuki, rzemiosł i przemysłu rodzimego, W wystawie, która obejmie trzy główne sekcje: sztuki (malarstwo, rzeźba itp.), sztuki stosowanej (dywany, koronki, hafty, wyroby drzewne, skórzane itp.) oraz przemysłu (garncarstwo, tkactwo, wyroby metalowe, itp.), wezmą udział wszystkie zakłady, prowadzone pod patronatem misyj katolickich w Indjach, Burmie i na Cejlonie.

Sprawozdanie z 4 półkolonij wakacyjnych

prowadzonych staraniem Sekcji opieki pozaszkolnej Ligi Katolickiej dla najbiedniejszej dziatwy przedmieść Krakowa.

I. Półkolonja prowadzona przez XX. Salezjanów w schronisku im. ks. Al. Lubomirskiego ul. Rakowicka 27.

Półkolonja istniała od 1 lipca do 30 sierpnia 1931. Ogólna liczba zapisanych 87 chłopców. Nagrodzonych za wzorowe uczęszczanie 30, przeciętna liczba dzienna korzystających z półkolonji 55—60. — W ciągu wakacji odbyli chłopcy wycieczkę jednodniową do Wieliczki, trzechdniową do Czernej. Wycieczek mniejszych i spacerów połączonych z kąpielą 12. Przedstawienia teatralne urządzono jedno, 20 pogadanek z przeźroczami, 6 innych. Ośm akademji (każdej niedzieli) urozmaicało pobyt chłopców, w półkolonjach, a przygotowane przez samychże chłopców, były nietylko miłą, ale i kształcącą rozrywką. Cztery Sekcje rozwijały gorliwą działalność:

1) Kółko ministrantów odbyło 5 zebrań. 2) Sekcja sportowa oprócz codziennych ćwiczeń, gromadziła liczne zastępy młodzieży wygrywając 15 z pośród 20 meczów. — 3) Sekcja rozrywek, (dekoracja rysunki) wykonała kilka seryj humorystycznych rysunków i uruchomiła własne kino „Sal". — 4) „Chór" przygotowywał szereg pieśni religijnych, patrjotycznych i okolicznościowych śpiewał w czasie nabożeństw i akademji.

Do dyspozycji młodzieży było boisko zabawowe, 2 piłki nożne, kilka mniejszych piłek, siatkówka, 4 huśtawki, 9 rozmaitych gier pokojowych, bibljoteczka i kilka czasopism.

Oprócz codziennych praktyk pobożnych (modlitwy) i Mszy św. w niedziele i święta, urządzono 4 razy wspólną spowiedź i Komunię św. z czego skorzystało około 70% zapisanych.

Półkolonję prowadziło dwóch kleryków Salezjańskich z ogromnem poświęceniem, umiejętnością a zwłaszcza szczerem i gorącem umiłowaniem młodzieży.

Na akademję schodzili się licznie nietylko rodzice chłopców ale i wiele osób życzliwych dla sprawy katolickiego wychowania młodzieży. Rozpromienione twarzyczki chłopców, serdeczne przywiązanie z jakiem garną się do Księży, robiły ogromnie miłe wrażenie, a o dodatnich wynikach świadczy chyba najsilniej zadowolenie i wdzięczność rodziców, wyrażane niejednokrotnie. W czasie akademji na zakończenie półkolonji przemówiła jedna z matek imieniem wszystkich, dziękując księżom za troskliwą opiekę, a ponadto i pomoc w nauce tym, którzy zdawać musieli po wakacjach poprawki czy egzaminy. Półkolonje zaszczycił swą obecnością w dniu 27 sierpnia J. E. Książę Metropolita Sapieha. Odwiedził ją również WP. radca Wessely i inni.

Półkolonja otwarta była codziennie od godziny 9 do 12. i 2 do 7. Młodzież otrzymywała codziennie drugie śniadanie i podwieczorek, składający się z chleba (bułki) i mleka lub kakao, albo herbaty, czasem owoce. Na dawanie obiadów niestety brak było funduszów.

Ogólny koszt półkolonji wynosił 738 zł, z czego Sekcja Opieki pozaszkolnej Ligi Katolickiej 585 zł, zaś wpisowe 153 zł.

Dalsze sprawozdania w nast. numerze.

Sekretarka	Skarbnik	Przewodnicząca
Zofja Zachwiejanka.	*Higinjusz Hubaczek.*	*Ida Kopecka.*

W Kościele OO. Cystersów w Mogile została odprawiona Wotywa w piątek 25 września b. r. w kaplicy Cudownego P. Jezusa za wszystkich ofiarodawców, którzy nawiedzając kapliczkę leśną Matki Boskiej Częstochowskiej, złożyli ofiarę na światło i upiększenie kapliczki w lasku Mogilskim.

Ruszyły pospiesznie naprzód dwie niewiasty ze strumyka Białego i Jadwiśka razem z Szymkiem i Krzychem.

— Coraz ciemniej się jakoś robi — odezwał się Szymek do niej, gdy już dobry kawał drogi ujechali, byleby choć do radłowskiej leśniczówki zdążyć, nim dąć pocznie, te czarne chmurzyska ciężki śnieg w sobie noszą.

— Ej nie frasuj się zawczasu, miły Szymku — pocieszała go Jadwiśka — dojedziemy!

— Daj Boże, byleby nie z wielkiem opóźnieniem. Ale rzekł nagle, wstrzymując konia — czy mi się wydaje czy też ktoś za nami huka i krzyczy. Hej tam stanąć, ktoś woła!

Cały orszak zatrzymał się.

— Ani chybi ktoś jedzie i wrzeszczy strasznie. Zaczekajmy, a oszczepy w garść! rzekł Krzych.

— Istotnie dwóch jeźdźców wychyliło się z gęstwiny. „A to wy — Szymek poznał dwóch pachołków, którzy byli na łowach, ale nie wiedział, do kogo należą — czegóż tak krzyczycie?

— Pan Piotr z Głogowa posłał nas z rozkazem, by panna z Grabin trochę zaczekała, bo on też wraca dziś na noc do domu. Jedzie w trop za nami i za pięć pacierzy tu będzie.

— Ach jak to dobrze, że razem wrócimy. Nie będzie się Elżbietka bała o niego.

— To my już nie będziemy czekały, bo nasza droga i tak teraz w bok skręca — rzekła pani Jarosławowa — i dalej nam jechać. Bywaj zdrowa, dzieweczko i zajedź szczęśliwie.

Odjechały ze swoją służbą, a Jadwiśka z dwoma sługami i nowoprzybyłymi stała na drodze nadsłuchując czy kto nie jedzie.

Jakoś nie nadjeżdżają. Ciekawam co skłoniło mego szwagra do powrotu. Nie widać ich, Szymku?

Ani widać, ani słychać, sam nie wiem, co o tem myśleć — trochę był niespokojny.

— O słychać tentent!

— Tak jest, jadą — potwierdził.

Jakoż w rosnącym coraz bardziej mroku widać było kilku jeźdźców pędzących co koń wyskoczy.

— Piotr bywaj, a co się stało? — krzyknęła Jadwiśka wesoło.

Wtem całkiem obcy głos z pośród jeźdźców odezwał się:

— Pan stolnik wojnicki kazał wam powiedzieć, że nie może z wami jechać, jak miał zamiar i polecił mi odprowadzić was do Głogowskiego zamku.

— Czemu to? spytała niemile zdziwiona Jadwiśka, poznając nieznajomego z łowów, który chciał jej wczoraj towarzyszyć.

Poradnik lekarski.

Leczenie dzieci skrofulicznych.

Skrofuły, zołzami także zwane, są chorobą ogólnie dosyć znaną, a to dzięki znacznemu stosunkowo jej rozpowszechnieniu. Pacjenci są tu głównie tak chłopcy jak i dziewczęta, przyczem —dodać należy — najsilniej objawy chorobowe zaznaczają się między 1 — 6 rokiem życia. Cóż jest przyczyną skrofulozy? Fakt, że objawy skrofuliczne występują u dzieci uboższych warstw ludności, a więc dzieci skazanych na byt w złych warunkach higienicznych, a dalej ta również okoliczność, że w przypadkach skrufułów niemal zawsze udaje się przynajmniej próbami swoistemi wyleczyć zakażenie gruźlicze oraz, że dzieci zołzowate prawie z reguły wykazują cechy tzw. skazy wysiękowej, która stanowi wrodzone zboczenie — wszystko to nasuwa nam wniosek, iż podstawa skrofulozy jest dosyć skomplikowana, składa się bowiem z trzech czynników, a to — jak przedstawiono cotylko — niehigienicznych warunków życia, infekcji gruźliczej i skazy wysiękowej. Przejdźmy do objawów. Zespół objawów skrofulozy podzielić możnaby na 3 grupy objawowe: 1) nieżyty dróg oddechowych o charakterze zdecydowanie przewłocznym, 2) wysiękowe zmiany na skórze, i wreszcie 3) obrzęki gruczołów chłonnych szyi. Co się tyczy katarów błon śluzowych aparatu oddechowego, to w pierwszym rzędzie rzuca się w oczy ustawiczny, uporczywy katar nosa. Polega on na istotnie trudnem do powstrzymania cieknięciu z nozdrzy gęstej, żółtej, ropno-śluzowej wydzieliny, która zwykle wysączając się na wargę górną wywołuje tu zadrażnienie skóry, prowadzące nietylko do zaczerwienienia a także do owrzodzeń, strupów i zwykle wydatnego obrzmienia, zdeformowania całej wargi. — Chroniczny nieżyt gardzieli, krtani i ewentualnie jeszcze niższych odcinków drogi oddechowej zdarzają się również nader często, przyczem uderza szczególna skłonność do przeziębień. które w wybitnej mierze nasilają stan kataralny w śluzówkach. Wspomnieć trzeba jeszcze o uporczywym nieżycie spojówki, który sprawia, że dziecko zołzowe ma oczy stale zaczerwienione, łatwo łzawiące, nieznoszące jaskrawego światła. Jest to zapalenie spojówki odmienne nieco od innych zapaleń spojówkowych, a w nauce nosi nazwę „zapalenia spojówki pryszczykowego“. Bardzo często nietylko spojówka i brzegi powiek cierpią w przebiegu zołzów, a co gorsza i na rogówce, więc już na samej gałce ocznej powstają zmiany w postaci owrzodzeń, na miejscu których wytwarza się nierzadko tzw. łuszczka, a rezultatem tego — uszkodzenie wzroku. Wysiękowe zmiany na skórze tj. druga grupa objawowa cechująca sprawę zołzową — są to przewlekłe wypryski o powierzchni lakierowanej sączącą się wydzieliną lub też zastrupionej. Ulubione ich miejsce stanowi otoczenie nosa, powiek, twarz, skóra głowy Zmiany te są tak przy ogólnem wejrzeniu chorego znamienne, że kto raz je widział nietrudno rozpoznać mu będzie następne przypadki zołzów.

O ile chodzi teraz o obrzęki gruczołów chłonnych (limfatycznych) szyji — to dochodzą one nieraz pokaźnych rozmiarów, po pewnym czasie serowaceją, rozmiękają i rychło potem przebijają nazewnątrz przez skórę tworząc tzw. przetoki zostawiające po zagojeniu charakterystyczne zbliznowania.

Stan ogólny dzieci skrofulozą dotkniętych w poszczególnych przypadkach przedstawia pewne różnice tak, że wyodrębnić pod tym względem można dwa zasadnicze typy chorych. Jedni mianowicie z nich są tuszy pełnej, ale ta tkanka tłuszczowa jest wiotka z powodu zawartości wody — chorzy ci wyglądają jak nalani, są bladzi; mówimy o zołzach „trętwych“. Inni znowuż chorzy są wychudzeni, mizerni — to znowu są zołzy „pobudliwe“. — Skoro omówiliśmy objawy choroby, przejdźmy teraz do sprawy jej leczenia.

Otóż kardynalną rzeczą w leczeniu skrofułów — to otoczenie pacjenta jak najlepszą opieką w znaczeniu higieniczną. A zatem uwzględnić należy tak warunki mieszkaniowe chorego, jak i ulepszyć sposób jego odżywiania w myśl odpowiednich wskazań leczenia, a mianowicie należy dzieciom o typie „trętwym“ dawać pokarm jak najbogatszy w składniki odżywcze i witaminy lecz z pewnem ograniczeniem mleka i mięsa oraz wykluczaniem jaj natomiast z przewagą owoców i jarzyn, dzieciom zaś typu „pobudliwego“ można podawać wszelkie pokarmy, byle jak najpożywniejsze.

Korzystnie działają naświetlania słońcem lub kwarcówką z pewną ostrożnością kontynuowane przez kilka tygodni, dobrze też robią kąpiele solankowe już to na-

---

— I czemu ci ludzie, co tu stoją gadali, że tuż, tuż za nami jedzie? spytał podejrzliwie Szymek.

— Prawdę gadali, bo jechał z nami już i bylibyśmy się wcześniej z wami połączyli, gdy przypadł do nas goniec od pana kasztelana sandeckiego, by pan z Głogowa ani chwili nie zwłócząc, zawracał dla jakiejś ważnej przyczyny.

— A ludzi swoich nie miał to ze sobą, że aż cudzych posyłał?

— Miał dwóch i ci z nim wrócili — mówił spokojnie nieznajomy. Nie ufasz mi jako widzę, bo mnie rozpytujesz jako na sądzie. Skoro nie wierzysz, zawracaj i spytaj się sam.

— Nie gniewajcie się, panie — odparł Szymek. Teraz takie czasy niepewne, że brat nie dowierza bratu, przyjaciel przyjacielowi, a ja was nigdy ani na głogowskim zamku, ani w okolicy nie widziałem, prawda, żem ostatnimi czasy z domu prawie nie wyjeżdżał.

— Nie traćmy czasu na gadanie, bo zamieć tuż, tuż. Wy macie się wrócić za panem do miejsca, skąd dziś wyjechaliście, tam myśliwi chcą przeczekać burzę, — zwrócił się do ludzi pana Piotra.

— Wrócimy się, ale z Głogowa, gdzie panienkę pani w ręce oddamy, bo tak nam pan wyraźnie kazał — rzekł śmiało Szymek, któremu ów nieznajomy zaczynał się znowu niepodobać.

— I ja ci też nic innego nie powtarzam, tylko rozkaz twego pana, a co ty zrobisz, nie obchodzi mię wcale! — Spojrzał wymownie na swych ludzi, których było sześciu i pokazał im oczyma Szymka i Krzycha. — Tylko na miłość Boską, jedźmy szybko, żeby nas tu śnieżyca nie złapała! To mówiąc ruszył koniem naprzód. Biednej Jadwiśce uczyniło się bardzo nieswojo i nieprzyjemnie, ale nie mając do wyboru i ona popędziła konia.

— Dziw mi, żeście to nie woleli na łowach na żubry i tury ostać — odezwała się wreszcie dziewczyna, chcąc przerwać milczenie.

— Może i wolałem, ale mnie ramię srodze rozbolało, bo mi je wczoraj padający jeleń rogami przygniótł, co pewno musieliście widzieć!

— Nic, nie widziałam, — rzekła Jadwiśka, bo i po prawdzie nie na niego w czasie łowów patrzyła.

— Ale choć mi myśliwskiej zabawy żal, miło mi tobie, piękna panienko, towarzyszyć od złej przygody obronić, co tem śmielej i chętniej czynię, iż mnie wasz pan szwagier do swego zamku zaprosić raczył.

(C. d. n.)

turalne (Rabka) już też sztuczne. Znakomitym środkiem leczniczym jest tran podawany codziennie w ilości 5—15 gramów, a także przetwory arszenikowe i żalaziste stosowane pod postacią płynów, które chory zażywa lub otrzymuje w injekcjach. Wypryski leczy się miejscowo specjalnemi maściami, które przepisuje lekarz.

Czy skrofuły są wyleczalne? Oczywiście! Ale wyleczenia można się spodziewać jednak tylko przy naprawdę solidnem leczeniu. Z drugiej wszakże strony to znowu podnieść trzeba, że z zołzami wiąże się zawsze groźne niebezpieczeństwo, mianowicie niebezpieczeństwo wybuchu gruźlicy jawnej, pustoszącej organizm, uśmiercającej, a to dzieje się częstokroć u skrofulicznych dzieci po zachorowaniu na odrę, grypę, koklusz.

Władysław Sierosławski, abs. med.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Z Sejmu. Sesję sejmu otworzył premjer Prystor mową o obecnym kryzysie w Polsce, a zarazem o dążeniach rządu celem opanowania sytuacji. Już na pierwszem posiedzeniu omal nie przyszło do awantury między posłami BB, a socjalistami z powodu zbyt ostrego przemówienia socjalisty Żóławskiego. Posłowie klubów opozycyjnych w swych przemówieniach krytykowali rząd występując głównie przeciw nakładaniu nowych podatków, których społeczeństwo nie wytrzyma.

Emigracja do Brazylji. Najbliższy transport osadników na kolonję „Orzeł Biały" wyruszy z Warszawy 24 paźdz. r. b. Emigranci przygotowani do wyjazdu na ten transport, winni przybyć do Warszawy na dwa dni przed wyjazdem. Zaznaczamy, że emigracja osadnicza na tereny tej kolonji nie podlega żadnym ograniczeniom ze strony władz polskich i brazylijskich.

Polskie koleje państwowe otrzymały pożyczkę w sumie 20 milj. franków od francusko-polskiego tow. kolejowego.

Miljon kilogramów cukru dla bezrobotnych ofiarowali przemysłowcy cukrowniczy. Spodziewamy się, że ten obywatelski przykład pociągnie za sobą podobne ofiary dla bezrobotnych ze strony innych przemysłowców.



Oto ci, w których rękach leży przyszłość Europy. Na lewo Briand, francuski min. spraw zagr., w środku Grandi, włoski min. spraw zagr., na prawo Flandin, francuski min. skarbu.

Dopłata do biletów kolejowych na rzecz bezrobotnych. Od 1 paźdz. do 15 kwietnia 1932 r. na kolejach zostały wprowadzone dopłaty na bezrobotnych do biletów pasażerskich (w wysokości 10 gr od każdych 10 zł,) kwitów bagażowych, oraz przesyłek wagonowych. Również w opłatach pocztowych będzię dopłata na bezrobotnych.

Stan wody we Wiśle na całej długości jej biegu obniżył się do normalnego stanu. Wobec tego powódź w krakowskiem należy uważać za ukończoną. Rząd wyznaczył 25.000 zł na powodzian.

Przypuszczalni mordercy ś. p. Tadeusza Hołówki zostali ujęci. Są nimi L. Krysko i E. Butryn członkowie ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej.

Profanacja kościoła w Wieliczce. Na cmentarzu kościoła OO. Reformatów w Wieliczce nieznani sprawcy znieważyli jedną ze stacyj Drogi Krzyżowej. Ten czyn barbarzyński wywołał w całem mieście wielkie oburzenie nawet u innowierców.

Rok twierdzy za bluźnierstwo. Sąd apelacyjny w Lublinie skazał „księdza" kościoła narodowego H. Rogowskiego za bluźnierstwo na rok twierdzy.

Znowu fałszywe monety. W Łodzi i Płocku pojawiły się fałszywe 5-cio złotówki. Również w Wilnie odkryto tajną fabrykę monet 50-ciogroszowych.

XIII sesja Ligi Nar. została zamknięta. Mimo długotrwałych obrad nie osięgnięto porozumienia co do ograniczenia zbrojeń. Liga domaga się zaprzestania zbrojeń w przeciągu roku począwszy od listopada. Prawdopodobnie Liga Nar. zbierze się 14 paźdź. na sesję nadzwyczajną.

Wybory gminne w Czechosłowacji, odbyte 26 IX b. r. przyniosły zwycięstwo Polakom tam zamieszkałym. Zyskali oni przeszło 20 nowych mandatów, nie licząc komunistów polskich. Wzmocnienie polskości w Czechosłowacji daje się zauważyć nietylko na wsi, ale i w miastach.

Powódź na Morawach. Wskutek długotrwałych deszczów, prawie wszystkie rzeki na Śląsku czeskim i północnych Morawach wylały. Wielkie szkody wyrządziła Odra.

Niesprawiedliwość krzycząca. B. cesarz niemiecki Wilhelm II. otrzymuje dziennie 1.670 marek, pensjonowany i bezrobotny generał otrzymuje dziennie 50 mk, wdowa po oficerze 8 mk, inwalida wojenny 1 mk., robotnik bez pracy 1.30 mk., pies policyjny otrzymuje dziennie na wyżywienie 0 50 mk.

Niemiecko-francuska komisja gospodarcza. W czasie pobytu ministrów francuskich w Niemczech postanowiono utworzyć mieszaną komisję gospodarczą. Komisja ta zajmie się zagadnieniami gospodarczemi obu narodów celem złagodzenia skutków obecnego kryzysu. W miarę potrzeby do współpracy mają być zaproszone i inne narody.

Z walk na Dalekim Wschodzie. Japończycy na terenach zajętych w Chinach zaprowadzają własną administrację, a koleje chińskie w Mandżurji połudn.

podporządkowują swoim dyrekcjom. Na stacjach wywieszono flagi japońskie. Wojsko japońskie oraz flota powietrzna są w dalszym ciągu wzmacniane. Natomiast w Chinach ruch antyjapoński przybiera coraz groźniejszy wyraz. W ostatnich dniach bolszewicy wkroczyli do Chin i zajęli miasto Manszuli. Na interwencję władz chińskich, konsul sowiecki oświadczył, że zajęcie miasta jest tylko chwilowe. Wojska bowiem sowieckie robią rzekomo obławę na białogwardzistów. Sprawdza się tu przysłowie, że „na pochyłe drzewo i koza wylezie".

Nowoczesny samarytanin. Amerykański lotnik Lindberg przebywający obecnie w Chinach, na własnym samolocie przewozi lekarzy, środki apteczne, oraz żywność ofiarom strasznej powodzi w Chinach.



Hr. Karoly, obecny premjer rządu węgierskiego. Głównem jego zadaniem jest współpraca Węgier z Francją.

Kanada ma 530 tys. bezrobotnych. W najbliższych dniach liczba bezrobotnych jeszcze się zwiększy, gdyż prace na farmach się kończą. Wśród bezrobotnych jest także wielu Polaków.

Bezrobotni Polacy we Francji. Liczba bezrobotnych we Francji wynosi 39.592, w tem są głównie robotnicy metalurgiczni, budowlani i wyrobnicy. Polscy robotnicy stanowią więcej niż jedną czwartą ogólnej liczby bezrobotnych a mianowicie 10.000.

Co jest zbrodnią w bolszewji? Gazety moskiewskie z oburzeniem donoszą, że pewna instytucja budowlana przystąpiła do odnowienia cerkwi św. Bazylego w tem mieście. Jakkolwiek cerkiew ta nie zawiera żadnego klubu komunistycznego sprawę tego „oburzającego" odnawiania oddano w ręce sędziego śledczego, który niewątpliwie wykryje „prawdziwych winowajców" przestępstwa i wytoczy im proces.

Obrabowanie księży. W Chicago w kościele św. Jacka bandyci napadli na 6 księży i 3 parafjan i zrabowali im 750 dol zebranych dla ubogich.

Uśmiech szczęścia. Wdowa po królu belgijskim Leopoldzie II, z pochodzenia Węgierka, zapisała w testamencie cały majątek swej ubogiej rodzinie, z której przy życiu pozostały Gizelda Tolić i jej siostra Peterfi. Gizelda Tolić mieszka na przedmieściu Białogrodu i jest dozorczynią domu.

Kształcące się kobiety. W Niemczech uczęszczało na uniwersytety 18.453 kobiet. $^1/_3$ z nich studjowało filozofję, a $^1/_1$ medycynę. W Polsce studjuje na uniwersytetach 12.600 kobiet.

Miasteczko, w którem niema podatków. Miasteczko Sidney w Stanie Indiana (Stany Zjedn.) jest jedynem na świecie miasteczkiem, którego wszyscy mieszkańcy zostali zwolnieni przez radę miejską od wszelkich podatków na rok 1931/32. Rada bowiem stwierdziła, że miasteczko ma w kasie dość pieniędzy, na opłacenie wszystkich wydatków w przyszłym roku.

Szmiglarze alkoholu w Ameryce wzięli się na sposób i sprzedają t. zw. „suchy" alkohol wyrabiany w cegiełkach. Cegiełkę taką rozpuszcza się w wodzie i w ten sposób robi się z niej „kiepską" wódkę. Główną dostarczycielką tych cegiełek jest Kaliformja.

Swiatowy zapas złota. Według ostatniego oszacowania rezerwy złotowe Stanów Zjedn. wynoszą 4,950.000.000 dol., Francji 2,300,000.000 dol., Anglji 650,000,000. Te trzy kraje posiadają $^2/_3$ zapasu złota całego świata. Zapas ten jest oszacowany na 12 miljardów dol.

Kraj bez morderców. W Norwegji od r. 1928 nie zanotowano ani jednego wypadku morderstwa, lub przestępstwa z wynikiem śmiertelnym. Więzienia w tym kraju są najsłabiej zaludnionemi zakładami karnemi w Europie. Gdy w całej Europie fala przestępczości wzrosła, w Norwegji dzieje się wręcz przeciwnie. — Ale bo też tam społeczeństwo wytępiło — alkoholizm!

Bolszewicy rozstrzelali 223 więźniów. W czasie ostatnich wystąpień przeciwsowieckich w Gruzji w miejscowości Czaturach powstańcy uwolnili z więzienia wszystkich więźniów politycznych. Jako odwet bolszewicy rozstrzelali 223 więźniów politycznych. Wśród rozstrzelanych znajdowały się także dzieci od lat 7 do 9.

Uroczystości Hallerczyków w Krakowie. W ub. niedzielę odbyło się w Krakowie poświęcenie sztandaru Hallerczyków. Poświęcenia dokonał ksiądz prałat Masny. W uroczystości wziął udział gen. Józef Haller.

Wesoły kącik.

Jest słowna.

— Przyrzekłaś mi, że podczas roboty nie będziesz się pudrowała.

— Pamiętam o tem doskonale, to też ile razy wyjmuję puderniczkę w tej chwili przestaję pracować.

Sprytna.

— Jeżeli szanownej pani ta maszyna do szycia nie będzie odpowiadała, przyjmiemy ją w ciągu 8 dni z powrotem.

— Ależ proszę pana, przez 8 dni nie zdążę poszyć sobie tego wszystkiego, czego potrzebuję narazie.

Na lekcji religji.

Katecheta: Jak długo Adam z Ewą byli w raju?
Uczeń: Do jesieni.
Katecheta: A skąd to wiesz?
Uczeń: Bo przecież jabłka przed jesienią nigdy nie dojrzewają.

Odopwiedzi redakcji.

P. Marja P. wiersz słaby, nie umieścimy. **Korespondencje z Frydrychowic, Inwałdu i Dziekanowic** zamieścimy.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 126-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.